Nr 2. Lwów, dnia 16 Stycznia 1909 r. Rocznik VII.

ADRES: Wydawnictwo »GMINY« We Lwowie

GMINA

TYGODNIK POŚWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH

Całoroczna przedpłata Z DOSTAWĄ 6 koron

Założyciel: *Tadeusz Romanowicz.* Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski.*

Katastrofa na Sycylii.

Ponowna katastrofa trzęsienia ziemi straszliwych rozmiarów nawiedziła znowu Sycylię, pokrywając gruzami całe wschodnie wybrzeże wyspy od Messyny po Augustę. Przewody telegraficzne i kable po większej części są zniszczone.

Głównie dotknięta klęską Messyna jest jednem z największych miast Sycylii. Liczy 160.000 mieszkańców. Położona jest nad cieśniną messyńską, która w starożytności nosiła nazwę *fretum ciculum* i do której przywiązywano słynne podanie o Sycylii i Coarybdzie. Messyna zbudowana jest na pochyłości Pelorytańskich gór, które w kształcie amfiteatralnym zbiegają do morza. Na szczytach gór mieści się forteca, panująca nad morzem Tyrrheńskiem. Miasto sprawiało dziś wrażenie zupełnie nowożytnego, ponieważ po każdem trzęsieniu ziemi, które je często nawiedzało, bywało odbudowywane na nowo. Z pomników historycznych pozostała katedra, wzniesiona w 1197 roku z trzema wczesno gotyckimi portalami, lecz przebudowywana bardzo często.

Katedra posiada wewnątrz piękny ołtarz z roku 1628 i 26 starożytnych kolumn, pochodzących ze świątyni Neptuna w Farno. *Piazza del Duomo* ozdobiona jest piękną, na ośm metrów wysoką studnią. Całe miasto ciąży ku portowi. W pobliżu jego skupiają się pałace i rządowe budowle. Corso Cavour, główna ulica miasta, przecina je na dwie części: jedną morską i portową, drugą — górzystą, rozłożoną na stokach gór Pelorytańskich Na *Piazza dell Anunziata* wznosi się pomnik Don Juana d'Austria, postawiony w r. 1572. — Przemysł Messyny nie jest tak rozwinięty, jak jej handel i żegluga. Port, jeden z najpiękniejszych i najbezpieczniejszych w Europie, może pomieścić 1.100 okrętów. Messyna eksportuje owoce południowe — głównie t. zw. pomarańcze messyńskie — cyprysy, oliwki, orzechy, pumeks i gips. Żywy jest także ruch umysłowy, którego centrum stanowi uniwersytet, założony w r. 1549. Miasto posiada nadto dwie szkoły techniczne, szkołę marynarską i wojskową, akademię umiejętności i sztuk, oraz muzeum z cennymi obrazami. Okolice Messyny pełne są uroczych widoków na skaliste wybrzeża Sycylii, na Kalabryę, modrą toń morza, na malownicze miasteczka i osady, które dziś leżą w gruzach.

Nie po raz pierwszy nawiedza Messynę trzęsienie ziemi. W roku 1783 wielka katastrofa trzęsienia ziemi zniszczyła pół miasta; w roku 1823 spadła klęska powodzi wskutek wstrząśnienia podmorskiego. W roku 1743 straszliwa epidemia wyludniła miasto. Prócz sił natury, nie oszczędzały Messyny zmienne losy wypadków dziejowych. Kwitnącą kolonię grecką zburzyli w roku 396 przed Chrystusem Kartagińczycy. Odbudowali ją na nowo koloniści z Dyonizyum; ponownie zdobył ją w roku 312 Agatokles. W roku 284 wpada Messyna w ręce Mamertynów, których wyprawy spodowały pierwszą wojnę punicką. Przez pierwsze ośm wieków ery chrześciańskiej, była Messyna posiadłością rzymską; w roku 831 zdobyli ją Saraceni. Przez całe średnie wieki o panowanie nad miastem toczyły się niemal nieustanne walki między Grekami, Normandami i Saracenami. W późniejszym średniowieczu i w XVIII. wieku port był w posiadaniu to Sycylijczyków, to Francyi lub Hiszpanii. Po rewolucyi w r. 1847 i 1848 obsadziła Messynę załoga neapolitańska. Obwarowawszy się, należała do tych twierdz, które najdłużej opierały się atakom Garibaldiego. Jedna z ostatnich przyłączyła się też Messyna do zjednoczonego królestwa Włoch.

Miejscowość Palmi, o której zniszczeniu donoszą depesze, nawiedzały również niejednokrotnie trzęsienia ziemi, a mianowicie w latach 1783, 1894 1906. Palmi, stolica obwodu w prowincyi Reggio di Calabria, leży, podobnie jak Messyna na stokach morza tyreńskiego. Liczy 30.000 mieszkańców; posiada piękne winnice, oraz obszerne cytrynowe i pomarańczowe gaje.

*

W ostatnich latach była Calabria i Sycylia szczególnie często nawiedzana trzęsieniami ziemi. W szeregu ich jest obecna katastrofa jedną z największych i zarówno pod względem obszaru te

renu dotkniętego trzęsieniem ziemi, jak pod względem liczby ofiar zbliża się do największych trzęsień ziemi na świecie. Z wielkich tych katastrof zna historya następujące: W r. 79 trzęsienie ziemi połączone z wybuchem Wezuwiusza zniszczyło Herkulanum i Pompei. Trzęsienia ziemi, które w latach 29 i 526 nawiedziły kraje śródziemnomorskie, spowodowały śmierć 120 tysięcy ludzi. Dnia 18 grudnia 1631 zabiło trzęsienie ziemi w Neapolu 3 000 ludzi. W r. 1692 uległ katastrofie żywiołowej Port Royal na Jamajce i 3000 ludzi. W r. 1693 zniszczyło trzęsienie ziemi na Sycylii 54 miast, między niemi Katanię, oraz 300 wsi; ofiarą padło przeszło 60 tysięcy ludzi. W r. 1724 zniszczone zostały trzęsieniem ziemi miasta południowo-amerykańskie Lima i Callao; 18 tysięcy mieszkańców zginęło pod gruzami. Trzęsienie ziemi w Lizbonie w dniu 1 listopada 1755, które odczuto na dwunastej części całej powierzchni ziemi, zniszczyło to miasto, liczba ofiar wyniosła około 60 tysięcy ludzi. W dniu 5 lutego 1783 r. padły w Kalabryi w gruzy liczne miasta i wsi, zginęło 30 tysięcy ludzi. W dniu 4 lutego 1799 nawiedziła katastrofa szczególnie Ekwador i Peru, przyczem zginęło około 4 tysięcy ludzi. Trzęsienie ziemi w Caracas w dniu 26 marca 1812 kosztowało życie przeszło 20 tysięcy ofiar. W dniu 11 stycznia 1839 zniszczony został Fort de Fremen na Martynice, liczba ofiar wynosiła 700.

Olbrzymie trzęsienie ziemi nawiedziło 13 sierpnia 1868 miasta Avica, Iquique, Tacun i inne w Peru i Ekwadorze, powodując śmierć przeszło 70 tysięcy ludzi i wyrządzając ogólną szkodę przeszło 1200 milionów koron. Trzęsienie w Chios w dn. 3 kwietnia 1880 zniszczyło 14 tysięcy domów i spowodowało 3541 ofiar. W dn. 27 sierpnia 1883 trzęsienie ziemi, w połączeniu z wybuchem wulkanu Krakatoa i wielką falą, zniszczyło miasto Audżar na Jawie; tysiące ludzi poniosło wówczas śmierć. Trzęsienie w Jochia w d. 28 lipca 1883 kosztowało życie 2400 ofiar, trzęsienie w Owari-Mino w Japonii środkowej w d. 28 października 1891 zniszczyło przeszło 200 tysięcy domów i zabiło około 7 tysięcy ludzi; w d. 15 czerwca 1896 zginęło na japońskiej wyspie Nipon 27 tysięcy ludzi; w lutym 1902 r. została zniszczona Szemacha na Kaukazie, śmierć poniosło 4000 ludzi. Trzęsienie ziemi w dn. 18 kwietnia 1902 nawiedziło Gwatemalę, niszcząc wiele miejscowości i zabijając wielu ludzi. W dn. 8 maja 1902 r. trzęsienie ziemi z równoczesnym wybuchem wulkanu Mont-Pelé zniszczyło miasto St. Pierre na Martynice, zginęło tam przeszło 20 tysięcy ludzi. W r 1905 zniszczyło trzęsienie ziemi w Kalabryi miasto Palmi i wiele miejscowości w prowincyi Reggio di Calabria. Ostatniem z wielkich trzęsień ziemi była pamiętna jeszcze dobrze katastrofa w San Francisco.

*

O obecnej katastrofie trzęsienia ziemi wypowiedzieli także już swe opinie geologowie. Zdaniem prof. Edwarda Suessa ostatnie trzęsienie ziemi w Kalabryi było tego samego rodzaju, co r. 1638, 1659, 1783, 1878, 1894 i 1905.

Sycylia przedstawia się obecnie jak obóz wojenny. Wszędzie widać żołnierzy włoskich, którzy prowadzą akcyę ratunkową i pilnują porządku. Wszystkie drogi i wszelkie środki komunikacyi są zajęte na rzecz państwa. Komunikacya morska między Neapolem a terenem katastrofy jest wolna wyłącznie dla żołnierzy, urzędników, lekarzy i robotników. Krewni nawet nieszczęśliwych nie mają wstępu na statki, które płyną przez Palermo, obecnie zamienione w jeden wielki szpital, tam bowiem przedewszystkiem przewożą rannych. Szpitale przeznaczone są głównie dla ciężko rannych i obłąkanych. Lżej ranni przyjmowani są do domów prywatnych. Mnóstwo rannych umiera w drodze lub w szpitalach — wielu dostaje pomieszania umysłu.

Władze nie pozwalają zwiedzać gruzów Messyny. Miasto w okręgu milowym zamknięto kordonem, który przepuszcza jedynie osoby, mające specyalne pozwolenie. Zdaleka widać obłoki dymu; Messyna pali się wciąż, pomimo częstego deszczu. Od ruin ciągną procesye niedobitków. Tuż przed miastem, straszny widok. Żołnierze zajęci są grzebaniem umarłych. Widać tysiące trupów leżących w szeregach, albo zwalonych w stosy. Wskutek mnóstwa rozkładających się ciał, obawiają się epidemii, mimo stosowanych środków dezinfekcyjnych. Zwłoki leżą jeszcze w palących się domach. Przerażającym jest widok tych na pół przywalonych ciał i porozrzucanych szczątków ludzkich. Pośród zwalisk grasują rabusie i obdzierają umarłych. W razie schwytania karani są natychmiast sądem doraźnym; dotychczas rozstrzelono kilkudziesięciu.

*

Jednocześnie z trzęsieniem ziemi w Sycylii i w Kalabryi dały się także odczuć gwałtowne wstrząśnienia w północnych stanach Ameryki. Z Nowego Jorku donoszą telegrafem kablu atlantyckiego: W Virginia i City (stan Montana) dały się odczuć silne wstrząśnienia, wielokrotnie się powtarzające. Przewody telegraficzne przestały funkcyonować; wiele domów zostało uszkodzonych.

Kolonie wakacyjne seminarzystek.

Z pośród licznych zagadnień społecznych doby obecnej staje się także u nas z dniem każdym coraz aktualniejszą kwestya wyższego wykształcenia kobiet. Młodzież żeńska garnie się tłumnie do szkół średnich, gimnazyów i liceów; ponieważ zaś niema dostatecznej ilości tych zakładów, daje się spostrze-

gać coraz silniejszy napływ do seminaryów nauczycielskich: zjawisko tłomaczące się także tem, że powołanie nauczycielki najbardziej odpowiada naturze kobiecej, a zarazem zapewnia jej samodzielne stanowisko.

Galicya posiada, niestety, jak wiadomo, zamało seminaryów żeńskich nauczycielskich, utrzymywanych przez państwo. W całym kraju są zaledwie trzy: w Krakowie, we Lwowie i w Przemyślu — Jest to niewątpliwie za mała liczba zakładów na tysiące panien, garnących się do nauki. Społeczeństwo, zdobywa sie przez to na nadzwyczajną ofiarność. Aby zaradzić faktycznemu brakowi i umożliwić wyższe wykształcenie swym córkom, zakłada prywatne seminarya żeńskie. Mniej zamożne rodziny muszą sobie nieraz odejmować od ust ostatni kęs chleba, ażeby uiścić opłatę szkolną od córki za naukę, pobieraną w prywatnem seminaryum. Ciężar to znaczny, bo wynoszący rocznie od 120 do 200 koron. Jak liczny jest napływ panien do seminaryów nauczycielskich, niech posłuży za dowód fakt, że w samym Krakowie, oprócz seminaryum państwowego, są cztery prywatne żeńskie seminarya nauczycielskie, a mianowicie: 1) seminaryum Preisendanza z prawem publiczności, 2) p. Münnichowej, 3) św. Rodziny i 4) niemieckie Córek Bożej Miłości. A dodać należy, że w dwóch pierwszych frekwencya uczenic jest tak znaczna, że już przy końcu czerwca są zajęte wszystkie miejsca na następny rok szkolny. I nie tylko w stolicy jest takie zapotrzebowanie wspomnianych zakładów; także na prowincyi co roku powstają nowe seminarya nauczycielskie. Wyznać trzeba, że na prowincyi nie wszędzie mają one warunki rozwoju, bo nie zawsze są wywołane konieczną potrzebą; ale fakt faktem, że dziś niema prawie znaczniejszego miasta powiatowego, by nie zakładano w niem prywatnego seminaryum żeńskiego.

Wobec tego spada na społeczeństwo obowiązek, aby energicznie domagało się pomnożenia seminaryów nauczycielskich żeńskich utrzymywanych przez państwo, a powtóre, aby zaopiekowało się młodzieżą żeńską walczącą nieraz z niedostatkiem.

Kto styka się z takimi zakładami, musi zauważyć, jak uboga młodzież żeńska, ślęcząc nad książką przy lichem odżywianiu się, zapada na zdrowiu, a nieraz przedwcześnie w kwiecie wieku pada ofiarą złych warunków bytu. Blednica sieje spustoszenie wśród uczących się panien i podcina młode życie, któreby mogło oddać usługi społeczeństwu. Młodzieżą męską zajęło się już społeczeństwo, powstały bowiem, dzięki poświęceniu wychowawców, kolonie wakacyjne dla uczniów szkół średnich, z których co roku w czasie wakacyj korzysta kilkudziesięciu mniej zamożnych uczniów. Chłopcy mają park Jordana, mają Błonia, gdzie znajdują wytchnienie i godziwą rozrywkę w godzinach wolnych od nauki. Mniej pamiętamy o uczącej się młodzieży żeńskiej. A przecież jej zdrowie to najcenniejszy kapitał narodowy. Jeśli uznajemy potrzebę zajmowania się zdrowiem młodzieży męskiej, to więcej jeszcze potrzebują opieki i pomocy społeczeństwa dziewczęta. Wszak od zdrowej fizycznie i moralnie kobiety zależy zdrowie i przyszłość społeczeństwa.

Przed dwoma laty zwrócił w Krakowie uwagę jeden z katechetów szkół średnich na walnem zgromadzeniu »Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla uczniów, szkół średnich«, aby utworzyło osobną kolonię dla dziewcząt. Uczynił też odpowiedni wniosek; lecz Towarzystwo ze względu na trudności techniczne i finansowe nie mogło urzeczywistnić tego zamiaru. Dopiero »Związek polski katolickich niewiast« postanowił przyjść z pomocą uczącym się panienkom i założyć kolonie wakacyjne dla seminarzystek. Stowarzyszenie to, które w ostatnich latach rozwinęło tak skuteczną działalność na polu społecznem, zajęło się losem młodzieży żeńskiej potrzebującej wytchnienia na świeżem powietrzu w czasie feryj.

Z początkiem grudnia 1908 r. na jednem z plenarnych zebrań wygłosiła w Krakowie p. Woźniakowska odczyt na temat: »Potrzeba założenia kolonij wakacyjnych panien«. Po przemówieniach pp. Straszewskiej, Dziewickiej i Sikorskiej, na wniosek jednego z księży katechetów, zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło utworzyć osobną sekcyę kolonij wakacyjnych dla seminarzystek.

Należy się prawdziwe uznanie inicyatorkom za zorganizowanie tak pięknej, a tak potrzebnej instytucyi. Kolonie wakacyjne dla seminarzystek mają na celu nie tylko ratowanie zdrowia przyszłych pracownic na polu oświaty, lecz nadto mają zbliżyć do ludności wiejskiej przyszłą nauczycielkę. Przeważna część nauczycielek pochodzi z rodzin urzędniczych i mieszczańskich. Panienka, wychowana przez całe życie w mieście, nie zna ludu, jego potrzeb i sposobu życia. Otrzymawszy posadę nauczycielki na wsi po skończeniu seminaryum, doznaje zazwyczaj rozczarowania: w jednej bowiem chwili znalazła się w zupełnie obcych warunkach życiowych, do których zgoła nie była przygotowaną. Nic też dziwnego, że ciężka praca w szkole, niedostateczne utrzymanie, zupełne osamotnienie, a przytem nieporadność, stawiają ją nieraz w rozpaczliwem położeniu. Czuje się złamaną i nieszczęśliwą, marzy, jakby się wyrwać z tego „wygnania“ i otrzymać w mieście posadę. Rzecz prosta, że wobec takiego usposobienia nauczycielki wiejskiej aż nadto często nie może być mowy o jakiejkolwiek pracy społecznej wśród ludu, nad którego uszlachetnieniem i podniesieniem powinna pracować.

Kolonie wakacyjne dla seminarzystek mają rzucić pomost między szkołą a ludem, być ogniwem, łączącem wykształcenie książkowe z życiem praktycznem i obywatelskiem. Na koloniach wakacyjnych może kandydatka zapoznać się z gospodarstwem domowem, którego brak daje się dotkliwie odczuwać dzisiejszym dziewczętom. Seminarzystka, która przepędzi choćby jedne wakacye na wsi, przypatrzy się zbliska temu ludowi wieśniaczemu, który znała dotychczas z poezyi; gdy zaś przyjdzie na posadę jako nauczycielka,

nie będzie się wskutek nieporadności głodziła spleśniałą wędliną i szklanką herbaty, ale potrafi sobie zarządzić domem, ugotować ciepłej strawy, uczyni znośniejszem swoje położenie.

Spodziewać się należy, że rady gminne pojmią doniosłość nowej, a tak potrzebnej instytucyi, że nie odmówią swego poparcia powstającym koloniom wakacyjnym, zaprowadzając u siebie kolonie wakacyjne także dla dziewcząt. *X. J. M.*

Słowianie w Stanach Zjednoczonych.

Warunki ekonomiczne krajów słowiańskich, sprzyjające emigracyi, czasem narzucające ją wprost nieodpornie, odbiły się przedewszystkiem na stosunkach amerykańskich i to w Stanach Zjednoczonych. Stosześćdziesiąt milionów Słowian zostawiło w Ameryce osad z górą pięciomilionowy, kolonizacyę silną i ciągle wzrastającą. Według dat statystycznych z r. 1906, kolonizacya ta rozkładała się między poszczególne narodowości, jak następuje:

Polacy	3,000.000
Słowacy	500.000
Rosyanie i Rusini . . .	350 000
Czesi . . . ., .	300.000
Serbo-chorwaci	250.000
Słowieńcy	120.000
Serbowie łużyccy . . .	12.000
Bułgarzy	6.000
Razem około . .	5,000.000

Dla nas interesującym jest przedewszystkiem udział Polaków w tej cyfrze. Powyżej oceniono go na trzy miliony, według dat urzędowych, w rzeczywistości jednak cyfra ta jest znacznie wyższą. Już według obliczeń, przeprowadzonych przed kilku laty przez X. Wacława Kruszkę, autora dzieła *Historya Polski w Ameryce*, opartego na sumiennych badaniach, liczba Polaków, przebywa ących w Stanach Zjednoczonych, wynosiła naówczas przeszło 2 miliony 200 tysięcy. Obliczenie to, oparte na wykazach parafialnych i mało uwzględniające, zdaje się, Polaków innych wyznań, nie mogło być zupełnie dokładnem — w każdym razie ściślejsze było od statystyki urzędowej, która Polaków, urodzonych już w Ameryce, uważa często za Amerykanów, innych zaś niekiedy zapisuje jako Austryaków, Prusaków lub Rosyan, odpowiednio do zaboru, z którego pochodzą. Wogóle obliczenie ludności polskiej w Ameryce ogromnie utrudnia okoliczność, iż znaczna jej część składa się z robotników, którzy bądź ciągle zmieniają miejsce pobytu, bądź też powracają do „starego kraju“, zastępowani przez nowych emigrantów z Europy.

Jeszcze mniej dokładne mogło być obliczenie, ogłoszone w organie Stowarzyszenia gazet polskich *The polish Press* (Prasa polska) w Milwaukee w numerze z dn. 1 lipca 1907 roku. Na podstawie tego obliczenia ludność polska w Stanach Zjednoczonych wynosiła w roku 1907 już przeszło trzy miliony głów. Na ogół najwięcej Polaków zamieszkuje stany, położone na północnym wschodzie, jak: Pensylwania, New-York, Massachussetts, Illinois, Michigan, Wisconsin. Stany te, nietylko ze względu na sąsiedztwo z portami Oceanu Atlantyckiego, a więc większą dostępność, lecz również dzięki rozwiniętemu w nich przemysłowi, najliczniej skupiają wogóle wychodźtwo europejskie.

W numerze *Polskiej Prasy* (redaktorem jej jest p. Michał Kruszka, brat X. Wacława Kruszki i wydawca *Kuryera Polskiego* w Milwaukee), z dnia 15 listopada r. z. znajduje się najnowsze obliczenie ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych. Według tego obliczenia, ludność ta wynosi obecnie już cztery miliony, a mianowicie w Stanach:

Pensylwania	525 000	Texas	25 000
New-York	500.000	West Virginia	25.000
Illinois	550.000	Delaware	20.000
Massachussetts	300 000	North Dakota	15.000
Wisconsin	250.000	Kansas	8000
Michigan	250.000	Kalifornia	8000
New-Jersey	200 000	Washington	7000
Minnesota	140 000	Colorado	6000
Connecticut	125 000	Iowa	6000
Ohio	125 000	Oklahoma	6000
Indyana	70.000	Oregon	6000
Missouri	60 000	Vermont	6000
Maryland	50.000	South Dakota	5000
Nebraska	50.000	Kentucky	5000
Rhode Island	40.000	Montana	5000
Maine	35 000	Tennessee	5000

Wszystkie inne Stany liczą mniej niż 5000 Polaków. Z miast amerykańskich najwięcej Polaków mieszka w Chicago, bo 300.000 (więcej, niż we Lwowie i Krakowie razem wziętych), następnie w Nowym Jorku (Great New-York): 250.000, w Buffalo z przedmieściami ma być 80.000, w Milwaukee około 75.000, w Detroit również 75.000.

Słowianie cieszą się ogółem w Ameryce opinię dobrą. Nietylko dzienniki, lecz i poszczególne osobistości wybitne dawały temu niejednokrotnie wyraz. — Pomijając już enuncyacye wyborcze obecnego prezydenta Tafta, nacechowane piętnem chwili, można powołać się np. na mowę biskupa trentońskiego Mc. Faula, który posunął się aż do oświadczenia, że Ameryka będzie w przyszłości opierała się wyłącznie na Słowianach, gdyż Słowianie: „kochają wolność, są pracowici, zabiegliwi, żyją przykładnie w rodzinach, wyrabiają się politycznie, przyczyniają się do powiększenia bogactw tego kraju i dobra powszechnego i są najpożądańszym elementem imigracyjnym“. W ostatnich zaś czasach ogłosiła prasa amerykańska

treść mowy federalnego komisarza emigracyjnego Roberta Watchorna, która była wypowiedziana na dorocznym bankiecie nowojorskiego stowarzyszenia „Orange Young Mens Christian Association“. „Słowianin — mówił p. Watchord — niczem nie ustępuje Amerykaninowi, a niejednokrotnie przy współzawodnictwie przewyższa go energią i siłą rozrodczą“, „Słowianie — zdaniem jego — „przewyższają teraźniejszych zarozumialców angielskich swą przedsiębiorczością ducha, pracowitością i siłą moralną“.

Nakoniec p. Watchord oddał uznanie „skromnym przybyszom europejskim“, którzy „przybywają tu po największej części uzdolnieni w swych zawodach, aby, korzystając z wolności i sposobności do zarobienia ciężką pracą na kawałek chleba i utrzymanie rodzin, mogli przyczyniać się do powiększenia bogactwa, dźwigać ciężary obywatelskie i brać udział w rządach kraju.“

W głosach prasy, zajmującej się ostatniemi czasy żywiołem słowiańskim w Stanach Zjednoczonych, poruszono także ważną kwestyę wynaradawiania się. Z galicyjskich pism i z korespondencyj do nich, jakie nadchodzą ze Stanów, można nabrać przekonania, że mimo całą odporność żywiołu słowiańskiego, a zwłaszcza polskiego, wynaradawianie się jest na porządku dziennym i to już w drugiem pokoleniu. Zkądinąd podnoszą się przeciw takim wieściom obiekcye, wsparte na statystyce. Obliczenia lat ostatnich miały mianowicie stwierdzić, że gdziekolwiek Słowianie żyją gromadnie, tam nie wynaradawiają się, lub przynajmniej w niewielkim procencie. Kwestya ta musi być jeszcze gruntowniej zbadaną, jak na to zasługuje swą pierwszorzędną doniosłością.

Program ludowców na rok 1909.

Polskie stronnictwo ludowe pod wodzą posła Stapińskiego wytknęło sobie pracę, mogącą skutecznie wpłynąć i na reformę gminną w dużym stylu. Cele polityczne zdrowe a silne.

Na pierwszem miejscu postawiono uzupełnienie i wzmocnienie organizacyi polskiego stronnictwa ludowego, — sprawę, wobec ostatnich wydarzeń w łonie stronnictwa i klubie parlamentarnym, dla stronnictwa bardzo ważną. Sporządzony więc zostanie spis członków stronnictwa w całym kraju, przeprowadzoną będzie ścisła organizacya komitetów gminnych i powiatowych — a wreszcie uzupełni się skład Rady naczelnej P. S. L. Dopiero po dokonaniu tych prac organizacyjnych i tylko w razie potrzeby, nastąpi ustalenie kierunku pracy drogą uchwały kongresu P. S. L.

Czas od maja do sierpnia poświęcony ma być w zupełności na zgromadzenia i przygotowania się do agitacyi za 4-przymiotnikowem prawem wyborczem. Dążeniem ludowców jest, ażeby Sejm obecny został w roku 1910 rozwiązany i by przyszłe wybory odbyły się już na zasadzie nowej ordynacyi. Przyszły ten Sejm rozwiązać ma dopiero kwestyę połączenia obszarów dworskich z gminami, która to sprawa, zdaniem ludowców, w obecnym składzie Sejmu korzystnie załatwioną być nie może. Dalszą politycznie ważną pracą jest staranie się „o przystosowanie maszyny rządowej do słusznych wymagań ludu“, zwłaszcza w kierunku odpowiedniego traktowania ludu przez urzędy polityczne.

W zakresie prac natury społecznej podniesione być mają dwie, sprawy: walka przeciw pieniactwu i zwalczanie alkoholizmu. Procesy sądowe pragną ludowcy umiejszyć przez wprowadzenie przymusowej działalności sądów polubownych w gminach i przez rozszerzenie oświaty; alkoholizm zaś przez zamykanie wszelkich wyszynków w niedziele i święta z obostrzeniem środków policyjno-karnych, tudzież przez utrudnienie zakupna trunków przez ich podrożenie. Pod względem prac gospodarczych wskazuje *Przyjaciel ludu* na dwie instytucye: na ludowe towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń „Wisła“ i na powstać mający niebawem „Ludowy Bank akcyjny rolniczy i hipoteczny“, którego celem będzie konwersya pożyczek włościańskich wyżej oprocentowanych na $4\frac{1}{2}$ i 5 proc. już wraz z amortyzacyą. W miarę rozwoju obu tych instytucyj, — będzie można uporządkować i sprawę kupna gruntów w tym duchu, ażeby położyć kres spekulowaniu na cenach ziemi i zapobiedz kupnom za pieniądze pożyczane na wysokie procenty, których gospodarstwo nie jest w stanie zapłacić.

Wielkie nadzieje przywiązuje *Przyjaciel Ludu* do utworzonej właśnie „Centralnej kasy krajowej dla stowarzyszeń gospodarczych“ pod patronatem wydziału krajowego. Fundusz zakładowy tej kasy, zostającej pod kierownictwem członka poselskiego klubu ludowców, Dra Stefczyka, wynosi 2 miliony koron, a jego celem jest: zasilanie kredytem spółek rolniczych. Sądzi więc *Przyjaciel Ludu*, że powstaniej tej kasy przyczyni się do ożywienia ruchu współdzielczego na niwie gospodarstwa włościańskiego. Kasy Raiffeisena, spółki magazynowe, powiatowe składnice towarów dla Kółek rolniczych, wszystkie te i pokrewne im instytucye, mogą przy pomocy Kasy centralnej o wiele szybciej i łatwiej się rozwijać.

Wreszcie zapowiadają ludowcy akcyę w zakresie melioracyi, regulacyi rzek, budowy kanałów i ujęcie sprawy wychodźtwa w ramy organizacyi przez Towarzystwo emigracyjne. Oprócz tego ogólnego programu pracy, zamieszcza organ ludowców wskazania na miesiąc bieżący. W niedzielę 3 stycznia miały odbyć się wszędzie zgromadzenia dla narady nad projektem ustawy co do ubezpieczenia na starość; w tydzień później odbędą się zebrania celem rozważenia dotychczasowej działalności powiatowych komitetów ratun-

kowych. Dzień 17 stycznia poświęcony ma być omówieniu sprawy zbiegu kilku konkurencyj (szkolnej, drogowej, kościelnej i t. d.) w jednym czasie, co nadmiernie obciąża ludność Czwarta niedziela (24) poświęcona ma być sprawie drenowania gruntów, gdyż podania w tej mierze powinny być wniesione do wydziału krajowego najdalej do końca lutego; ostatnia niedziela (31) poświęcona ma być sprawom organizacyjnym, a więc spisaniu wszystkich ludowców w gminie, wybór komitetu gminnego na rok 1909, delegata do komitetu powiatowego i dwóch delegatów na przyszły kongres.

Kultura obyczajowa we Francyi.

Dyrektor honorowy biblioteki Mazariniego, A. Franklin, wydał niedawno większych rozmiarów pracę, poświęconą historyi kultury obyczajowej Francyi od XIII wieku do rewolucyi. (*La civilité, l'etiquette, la mode du XIII au XIX siecle*). Francya kroczyła zwykle na czele cywilizacyi europejskiej, dlatego też dzieło Franklina jest zbiorem bardzo ciekawych wiadomości, malujących życie publiczne i domowe ludów europejskich do początku zeszłego wieku. Przytaczamy z tego dzieła kilka faktów, które zadają kłam utartym powszechnie poglądom na dawne czasy i poważne właściwości kultury europejskiej. Zacznijmy od fizyognomii zewnętrznej starej Europy.

Czystość i porządek, które uderzają dziś turystę na ulicach wielkich miast europejskich, zaprowadzone zostały stosunkowo bardzo niedawno. Cechą charakterystyczną miast europejskich prawie do połowy XVIII wieku był straszny brud, panujący zarówno na ulicach, jako też wewnątrz domów, poczynając od nory biednego robotnika, a kończąc na wspaniałych pałacach. O ściekach dla nieczystości nie pomyślano nawet i wszystkie odpadki wyrzucano i wylewano wprost na ulicę. „Wszystkiemi ulicami płyną brudne strugi, do których wylewaną jest woda ze wszystkich domów — pisze w środku XVII w. Włoch d'Hierni, który przybył do Paryża wraz z posłem od Aleksandra Medicis. — Zatruwa to powietrze. Dlatego też wszyscy zmuszeni są przytykać do nosa kwiaty lub wogóle coś pachnącego, aby usunąć tę wstrętną woń.“ Przechodnie starali się trzymać jak najdalej od tych strumieni i szli, ocierając się o mury domów. Ustąpienie komuś tej wązkiej ścieżyny uważane było za oznakę niezwykłego szacunku.

Brak ścieków najbardziej uczuwać się dawał w takich dużych i gęsto zaludnionych punktach, jak pałac królewski w Luwrze. Czytamy w jednym ze starych rękopisów: „W wielu miejscach na dziedzińcu, na schodach, na korytarzach, za drzwiami — wszędzie mnóstwo nieczystości, wszędzie straszny odór: boć przecież tyle ludzi mieszka i przyjeżdża do Luwru.“ Dopiero prawie w przeddzień rewolucyi w Wersalu urządzono garderobę, „ozdobioną porcelaną, która służyła wyłącznie dla Ludwika XVI. Tuileries i St. Cloud były pozbawione i tej wygody. „Pamiętamy doskonale — pisze znany historyk sztuki Viollet-le-Duc — ten nieprzyjemny zapach, który stale czuć było na korytarzach St-Cloud za panowania Ludwika XVIII. Jednego razu za młodu byliśmy w Wersalu z pewną czcigodną staruszką, która pamiętała dwór Ludwika XV. Chodząc po śmierdzących korytarzach, zawołała ona z żalem: „Ach, jak mi to przypomina dawne dobre czasy!“ Komunikacya przez zawalone różnemi nieczystościami ulice odbywała się zwykle pieszo i była połączona z pewnem niebezpieczeństwem, o czem, między innemi, szeroko rozpisuje się jeden Holender, który był w Paryżu w r. 1657. Chciał on zwiedzić to miasto, ale zaraz na przedmieściu jakaś kobieta wylała przez okno z pierwszego piętra prosto na jego głowę cały kubeł pomyj.

Z powodu nigdy nie schnącego błota, przy wejściu do domu zmieniano obuwie, i ten zwyczaj potem z konieczności stał się oznaką dobrego wychowania. Jeżdżono ulicami konno, przyczem, oprócz głównego jeźdźca, sadzano na nim jeszcze kilku pasażerów. Ludzie, należący do wyższej sfery, korzystali z lektyk, lekarze zaś z długiemi brodami, w czerwonych pelerynach, jeździli do swych pacyentów tylko na mułach. Pierwszy powóz ukazał się w Paryżu w r. 1599. Przywiózł go z sobą Włoch, marszałek de Bassompierre. W czasie deszczu początkowo używano specyalnych kapeluszy z szerokiem rondem, ale już na samym początku XVII wieku we Francyi ukazują się parasole, pokryte specyalną materyą, przesyconą woskiem. Podczas rewolucyi te parasole stały się emblematem politycznym. Białe w r. 1788, stały się zielonemi w r. 1791 i niebieskiemi w r. 1804.

W mieszkaniach panował taki sam brud, jak i na ulicach. Dość powiedzieć, że Ludwik XIV, ten Król Słońca, który blaskiem i wspaniałością swego dworu zaćmił wszystkich monarchów europejskich, nieraz nie mógł spać w swem złoconem łóżku, z powodu mnóstwa pcheł i pluskiew. Te ostatnie były istotnym biczem ówczesnej ludzkości. Wielu uczonych łamało sobie głowy, jak uchronić się od tej plagi. Około połowy XVII wieku pewien profesor wydziału lekarskiego dawał swym klientom taką radę na pluskwy: „weźcie kilka łebków śledzi, naciągnijcie je na jeden sznurek i włóżcie do waszego siennika“.

Fakty te przestaną nas dziwić, jeżeli przypomnimy sobie, że ludność dawnej Francyi prawie że się nie myła i cała toaleta poranna ograniczała się do tego, że wycierano sobie twarz kawałkiem waty, umoczonej w jakimś aromatycznym roztworze. Ludwikowi XIV lokaj co rano nalewał do dłoni kilka kropli spirytusu i podawał mu mo-

kry ręcznik, którym król wycierał sobie twarz. Później z powodu brudu dostał fistuły. Konieczności czyszczenia sobie zębów nikt nawet nie domyślał się, wskutek czego ludzie wtedy bardzo prędko je tracili. Już w latach młodych Król-Słońca w dolnej szczęce miał tylko jakieś pniaki, a trupa Karola Śmiałego, poległego w bitwie pod Nancy, odszukano tylko dzięki temu, że nie miał on w górnej szczęce ani jednego zęba.

Łaźnie ukazały się w Paryżu jeszcze podczas wojen krzyżowych, lecz rozpowszechniały się bardzo powoli: prawie do połowy XVII wieku w tem ogromnem mieście było zaledwie około 10 łaźni z gorącą wodą. Miednice do mycia uważane były za taki zbytek, że je skrupulatnie wciągano do inwentarza i kronika notuje, jako ważne wydarzenie, że w r. 1416 Izabella Bawarska zamówiła dla siebie dwie nowe miednice.

Pralni Paryż nie miał wcale. Od XVII wieku rozpowszechniła się moda posylania bielizny do prania za granicę, zwykle do Holandyi, której woda miała nadawać płótnu szczególną białość. Prawie przed samą rewolucyą bogaci kupcy, którzy prowadzili handel zamorski, wysyłali swą bieliznę do prania do Ameryki, do S. Domingo, a zamawiali ją sobie tylko w Curaso, w Ameryce południowej.

Najnowszy historyk kultury szczegółowo rozpisuje się o różnych szczegółach dawnej mody, poczynając od nieuniknionych wszędzie i zawsze rękawiczek. Wzmianki o rękawiczkach często spotykane są już w XIII wieku. Tak np. wiadomo, że Karol VI potrzebował rocznie około 250 par rękawiczek. Kobiety naraz wkładały dwie pary rękawiczek, przyczem pierwsza para smarowana była różnemi kosmetykami. Nie od rzeczy tutaj będzie przytoczyć dość dziwny zwyczaj. Studenci uniwersytetu paryskiego obowiązani byli zaopatrywać w rękawiczki i szlafmyce swych egzaminatorów, władze zaś uniwersyteckie ofiarowywały rękawiczki wybitnym gościom. Tak Karol VII, będąc w uniwersytecie, podczas obrony jakiejś rozprawy, otrzymał od rektora parę rękawiczek i czepek. Kobietom rozdawano rękawiczki na balach, jak teraz rozdają się butonierki.

Nie rozstawano się w dawnej Francyi z kapeluszem. Zdejmowano go tylko przed królem; w niektórych wypadkach (naprzykład, kiedy adwokat zaczynał swoją mowę w sądzie). Za to w kościele zwykle mężczyźni byli w kapeluszach. Również byłoby szczytem nieprzyzwoitości, gdyby ktoś usiadł do stołu na proszonym obiedzie bez kapelusza. Ten ostatni był tutaj niezbędny w interesie porządku i czystości, ponieważ do grzebienia uciekano się wówczas bardzo rzadko.

Jak i za naszych czasów, kapelusze damskie w XVIII wieku dawały się dotkliwie we znaki widzom w teatrach i dyrekcye prowadziły z niemi uporczywą, ale bezskuteczną walkę. W roku 1778 niejaki De-Wim, były dyrektor teatru „Opera“, postanowił nie wpuszczać do krzeseł dam w wysokich kapeluszach i niezwykle wysokich podówczas uczesaniach głów. Lecz publiczność była tem oburzona, i ówczesny minister dworu, ba on de Breteuil, za pośrednictwem naczelnika policyi, zniósł to rozsądne rozporządzenie De-Wima

Aby skończyć już z tualetą, należy jeszcze w kilku słowach opowiedzieć historyę chustki do nosa. Dawna Francya nie znała chustek, i ówczesni prawodawcy mód pod względem pogardy dla chustek nie różnili się wcale od dzisiejszych naszych włościan. Chustki służyły zwykle do ozdoby, często były haftowane złotem i kosztowały ogromne pieniądze. W r. 1594 Henryk IV zapragnął sprawdzić swoją garderobę. Okazało się, że król ma zaledwie 12 i to potarganych koszul i 5 chustek. Z powodu braku kieszeni w ubraniach, chustki przywiązywano do paska, księża przywiązywali je do lewej ręki, a biskupi do pastorału; zwyczaj ten przechował się we Francyi do XIX wieku.

Szczególną uwagę zwrócił uczony badacz kultury europejskiej na stół i jego dekoracyę. Zamiast naszych głębokich talerzy do zup, podawano niewielkie miski. Podczas wielkich biesiad, wszyscy goście jedli ze wspólnej misy. Tak było na najwspanialszych balach za Ludwika XIV. Zdarzało się przytem, że zabrakło łyżek i w takim razie jedna łyżka służyła dla kilku osób. Potrawy twarde nie były podawane na talerzach, zamiast nich używano okrągłych kawałków czarnego chleba. Potrawy każdy brał z półmiska trzema palcami, które zastępowały widelec. Widelce były wielką rzadkością i zwykle ozdabiano je drogiemi kamieniami, kością słoniową i t. p. Małżonka Ludwika X, Klementyna Węgierska i małżonka Karola Pięknego, posiadały każda po jednym widelcu księżna turyńska miała dwa widelce. Jak zapewnia podróżnik angielski, Tomasz Korriet, który odwiedził Paryż w r. 1668, widelce były prawie że nie znane Paryżanom. Ukazały się one najpierw we Włoszech, a następnie w r. 1680 w Hiszpanii, gdzie je nieco zmieniono; do jednego końca rączki był przyczepiony widelec, a do drugiego łyżka, tak, że można było używać obu końców.

Obiad królewski nie wiele się różnił od obiadu w rodzinie mieszczańskiej Cała różnica polegała na tem, że królowi podawano potrawy osobno i nikt nie mógł ich dotykać palcami, dopóki król nie upoważnił do tego. „Król kazał nieraz jeść razem z nim — pisała w r. 1658 pani Montpensier. — Mnie, wychowaną w wielkim dla niego szacunku, wprawiało to w wielki podziw i długo nie mogłam do tego przywyknąć. Kiedy zaś zobaczyłam, że to robią wszyscy i kiedy królowa zrobiła mi uwagę, że król nie lubi ceremonii, zaczęłam robić tak samo, jak inni“.

Do XVI wieku przy zastawach stołu nie było nigdy żadnych naczyń do picia. Stawiano jedną

wspólną szklankę, z której po kolei pili wszyscy, przyczem dobry ton wymagał, aby każdy opróżniał kielich do dna. Później wynaleziono kubek z dwoma lejkami, tak, że dwie osoby mogły pić z niego jednocześnie. Kubki te jednak były tak niedogodne, zwłaszcza dla kobiet, że służba musiała trzymać pod brodami pijących talerze, aby ocalić odzież od pokapania i zniszczenia. Wkońcu XVII wieku moda wymagała, aby każdy siedzący przy stole miał już swoją własną szklankę. Prawdopodobnie przypisać to należy tej okoliczności, że wówczas we Francyi ogromnie było rozpowszechnione pijaństwo, przyczem kobiety nie ustępowały mężczyznom.

Tak samo nie ustępowały kobiety i w paleniu tytoniu. Znany ze swych pamiętników S. Simon, opowiada, że Ludwik XIV, wszedłszy niespodzianie do jednego z pokojów w pałacu, zastał tam księżnę Charteuse i księżnę Bourgońską, palące papierosy, przyniesione z sobą. Zresztą, papierosy nie były przyjęte w dobrem towarzystwie, ale za to za wielki szyk uważano zażywanie tabaki. Zamiłowanie do zażywania tabaki było tak rozpowszechnione nawet w niższych sferach, że za Ludwika XV rząd wydawał tabakę nawet żołnierzom. Ponieważ tabaka była w bardzo dobrym gatunku, przeto żołnierze sprzedawali ją za duże nieraz pieniądze. W r. 1674 w interesach skarbu państwa handel tytoniem i tabaką stał się monopolem króla i przynosił mu ogromne dochody: za Ludwika XVI dochody te wynosiły 30,000.000 franków rocznie.

Odkrycia i wynalazki.

Rower dla ślepców. — »Drapacze ziemi«.

Wydawałoby się na pozór, że od sportu kolowego ludzie ślepi muszą być raz na zawsze wykluczeni. Umożliwieniem tego sportu dla tych nieszczęśliwych zajął się „Royal Normal College and Academy of music for the blind“, instytut istniejący w Upper Norwood koło Londynu. Wynalazek dokonany przez jednego z dyrektorów zakładu, ma nazwę *„multicycle“*, rower wielokołowy i składa się z sześciu par kół, między któremi może siedzieć dwunastu jadących. Na każdą parę kół przypada więc dwóch kolarzy, którzy wspólnie koła w ruch wprawiają. Długość tego dziwnego roweru wynosi $8^1/_2$ metra. Koła każdej pary nie są umieszczone poza sobą, lecz stoją naprzeciwko siebie. Każda para z dwoma siedzeniami i pedałami stanowi zamkniętą dla siebie całość. Pary kół są zaś w ten sposób złączone, że mogą wykonywać ruch po każdej krzywiźnie. Wystarczy również tylko odpiąć wiązadła, aby ten „pociąg“ o sześciu parach, zmienić i rozdzielić na dwa lub więcej, o dwóch, trzech lub czterech parach. Kierownik, który oczywiście jedyny w tem gronie nie może być człowiekiem ślepym, zasiada na drugiem miejscu w pierwszej parze i stąd dowodzi całą jazdą. Każdy z jadących przez naciskanie pedałów przyczynia się do chyżości jazdy. Ponieważ każda para kół ma osobne hamulce, więc na dany rozkaz bardzo łatwo zahamować cały „pociąg“. Wychowankowie instytutu odbywają w ten sposób nie tylko przejażdżki po parku, ale nawet dłuższe wyprawy aż do Brighton, odległego o sto mil angielskich.

Z ukończeniem budowy budowanego obecnie w Nowym Jorku 42 piętrowego „Drapacza nieba“, przeznaczonego na zakład ubezpieczeń Metropolitan, amerykańskie drapacze nieba osiągną zapewne ostatni rekord. Nie dlatego, aby wyższych gmachów stawiać już nie można, lecz dlatego, że od Nowego roku obowiązywać już będzie ustawa normująca wysokość domów. Ale pomysłowość amerykańska już teraz znalazła rekompensatę za to ograniczenie wymiaru i najnowszym wynalazkiem w zakresie techniki budowlanej są „drapacze ziemi“, domy, których kilka piąter leży poniżej powierzchni ulicy. Architekt Harlitt opracował już plan olbrzymiej budowii, która nie przekroczy granicy ustawowej i mieć będzie tylko 38 piąter nad ziemią, ale za to jeszcze sześć piąter pod ziemią W podziemnych piętrach zastosowane będą wszystkie najnowsze wynalazki techniki wentylacyjnej i oświetlania. Koszt budowy domu, który stanie przy Broddway wyniesie około 16 milionów koron. Do budowy, z której wykluczono drzewo, użytych będzie 9 do 10 tysięcy tonn stali i około 12 milionów emaliowanych cegieł.

L. W. 132.505

Ogłoszenie konkursu.

Rada nadzorcza Towarzystwa ubezpieczeń na życie i renta »Anker« we Wiedniu uchwaliła z okazyi uroczystości 60 letniego jubileuszu Jego cesarskiej i królewskiej Mości Franciszka Józefa I. udzielić 16-stu dzieciom urodzonym w dniu 2 grudnia 1908 a przynależnym do Galicyi po jednej policy wolnej od opłaty premii na wyprawą na 1000 Koron opiewającej na okres 20 lat.

Warunki ubiegania się o te police ogłasza się równocześnie w urzędowej »Gazecie Lwowskiej« jakoteż za pośrernictwem Wydziałów powiatowych i Magistratów m. Lwowa i Krakowa,

Termin wnoszenia podań do Wydziału krajowego we Lwowie upływa z dniem 30 stycznia 1909.

Lwów, dnia 18 grudnia 1908.

Piotrowski.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ w Krakowie.

KRONIKA.

— **Stowarzyszenie wzajemnej pomocy funkcyonaryuszów autonomicznych** Wielkiego Księstwa Krakowskiego odbyło onegdaj walne zgromadzenie. Po sprawozdaniu p. Dziadowicza udzielono absolutoryum ustępującemu wydziałowi. Prezesem wybrano p. K. Wójcickiego, wiceprezesem p. Kargola; do wydziału weszli: pp. Arzt, Barańska, Comber, Dziadowicz, Dzikowski, Fiałkowicz, Kamiński, A Muszyński i Stolecki. Do komisyi rewizyjnej wybrano: pp. Czarnieckiego (senior), Kamieńskiego A. i Sikorskiego; do sądu honorowego pp. Kopfa, Radwańskiego i Ząbka. — Do stowarzyszenia przystąpiło 34 nowych członków. Nowy wydział zapowiedział w swym programie zajęcie się osiągnięciem etatu i emerytury dla funkcyonaryuszy gminnych. Rozwój stowarzyszenią zapowiada się pomyślnie, utworzono komisye zawodową, odczytowo-obchodową i reformy statutu.

— **Dla urodzonych 2 grudnia 1908 r.** Rada nadzorcza Towarzystwa ubezpieczeń na życie i rentę „Anker“ w Wiedniu uchwaliła z okazyi uroczystości 60-letniego jubileuszu panowania cesarza — udzielić stu w krajach w Radzie państwa reprezentowanych w dniu 2 grudnia 1908 r. urodzonym dzieciom po jednej policy wolnej od opłaty premii, na wyprawę na 1000 koron opiewającej na okres 20 lat. Na Galicyę przypada 16 takich ubezpieczeń. Gdy wybór dzieci takiemi policami wedle uchwały tej Rady nadzorczej obdarzyć się mających na propozycyę wydziału krajowego ma nastąpić, postanowił wydział krajowy na prośbę wspomnianego Towarzystwa to prawo propozycyi przyjąć i rozpisuje konkurs dla ubiegania się o obdarzenie rzeczonemi policami. Odnośne podania do których dołączyć trzeba: 1) metrykę chrztu, względnie urodzenia dziecka w dniu 2 grudnia 1908 r.; 2) świadectwo przynależności dziecka do jednej z gmin w tutejszym kraju i 3) świadectwo o stosunkach rodzinnych, zarobkowych i majątkowych rodziny dziecka, wnosić mają zastępcy (ojcowie, opiekunowie) do wydziału krajowego we Lwowie najpóźniej do dnia 30 stycznia 1909 r. O powyższe police ubiegać się mogą dzieci obojga płci, ślubne czy nie ślubne, bez różnicy wyznania i narodowości. Wedle intencyj Towarzystwa obdarzone będą przedewszystkiem dzieci takich rodziców, którzy już kiedykolwiek przedtem umowę o ubezpieczenie z pomienionem Towarzystwem zawarli i li dla braku majątku zobowiązań tej umowy dopełnić nie byli w stanie. Kandydaci zatem, którzy byli ubezpieczeni już w Towarzystwie „Anker“, winni dołączyć także do podania dowód na tę okoliczność, możliwie niewątpliwy.

— **Wycieczki ludowe.** Sekcya wycieczek ludowych przy krajowym Związku turystycznym w Krakowie odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem swego prezesa Dra Wróbla. Sekcyi przedłożono sprawozdanie, omawiające sprawę wycieczek ludowych do Krakowa i podające szczegóły zeszłorocznego pobytu w Krakowie licznych zastępów ludowych. Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusya, której dalszy ciąg toczyć się będzie dzisiaj.

— **Wykazy poborów służbowych** dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego na rok 1909 oraz fasyj do podatku osobisto dochodowego i podatku rentowego na rok 1909 należy przedkładać władzom podatkowym w czasie od 1 do 31 stycznia b. r. Szczegółowe w tej mierze rozporządzenia zawiera ogłoszone obwieszczenie krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

— **Krzyże jubileuszowe.** Namiestnictwo ogłasza, że cesarz zatwierdził z powodu 60-letniej rocznicy wstąpienia na tron projekt statutów krzyża jubileuszowego dla cywilnych funkcyonaryuszy obojga płci, pozostających w służbie państwowej lub w innej, postawionej z nią na równi służbie publicznej. Magistrat w myśl okólnika prezydyum namiestnictwa we Lwowie zawiadamia o tem interesowanych z uwagą, iż osoby, pozostające w czynnej służbie państwowej, nie potrzebują zgłaszać swego uprawnienia do krzyża jubileuszowego. Przyznanie krzyża następuje z urzędu przez władzę przełożoną, mianowicie namiestnictwo. Osoby, nie pozostające w czynnej służbie państwowej lub w innej, postawionej z nią na równi służbie publicznej, mają zgłosić to żądanie u władzy politycznej I. instancyi miejsca swojego zamieszkania (w Krakowie w magistracie) ustnie albo pisemnie, przedkładając dokumenty, wykazujące uprawnienie do krzyża jubileuszowego. Zgłoszenia, wniesione po dniu 15 stycznia 1909 r., przedkładać będzie magistrat w dniu 15 marca, 15 czerwca i 15 grudnia każdego roku namiestnictwu. Osoby, zamieszkałe za granicą państwa, mają zgłoszenie wnieść do władzy politycznej I. instancyi, w której okręgu znajduje się ich gmina przynależności, za pośrednictwem poselstw lub konsulatów.

Z pośród osób, nie pozostających w czynnej służbie, mają prawo do krzyża jubileuszowego wszystkie osoby, które bądź jako urzędnicy w ostatniem dziesięcioleciu, t. j. w czasie między 29 listopada 1898 r. a 28 listopada 1909 r., bądź w innym charakterze w ciągu roku poprzedzającego ogłoszenie statutów, a więc w czasokresie między 29 listopada 1907 r. a 28 listopada 1908 r. pozostawały w takiej służbie, jeżeli wykażą przynajmniej 10 letni nieprzerwany czas służby, a ani w drodze dyscyplinarnej nie zostały usunięte, ani nie otrzymały kary sądowej, pociągającej za sobą utratę orderów i odznak honorowych.

— **Domy dla urzędników**. Namiestnictwo rozesłało okólnik do władz politycznych niższych instancyi tyczący się udzielania poparcia materyalnego Stowarzyszeniom budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników. Ustawą z 28 grudnia 1907 został upoważniony rząd do użycia kwoty 4,000.000 koron na utworzenie funduszu jubileuszowego na cele mieszkań dla urzędników państwowych. Z funduszu tego

przedewszystkiem korzystać będą urzędnicze spółki mieszkaniowe. W postępowaniu w celu uzyskania pożyczek spółki mają użyć ułożonych przez ministerstwo osobnych formularzy do obliczenia rentowności zamierzonej budowy, na preliminarz kosztów budowy, oraz formularzy co do częściowych wypłat przyznanej już pożyczki. Formularze te do wypełnienia otrzymywać będą spółki po wniesieniu prośby o pożyczkę do ministerstwa robót publicznych. Ulgi podatkowe i należytościowe przysługujące po myśli ustawy z 8 lipca 1902 r. budynkom ze zdrowemi i taniemi mieszkaniami robotniczemi nie są przewidziane dla urzędniczych domów mieszkalnych

— **Policya zdrowia.** Celem wykształcenia organów policyi zdrowia i artykułów żywności odbędzie się w drugiej połowie lutego i marca b. r. w Zakładzie powszechnym dla badania środków spożywczych w Krakowie sześciodniowy kurs naukowy. Do uczęszczania na kurs dopuszczeni będą tylko tacy kandydaci, którzy wykażą się wykształceniem przygotowawczem odpowiadającem conajmniej wykształceniu odniesionemu z ukończenia szkoły wydziałowej oraz złożą przepisaną za naukę opłatę w wysokości 50 koron. Niestemplowane podania na ręce dyrekcyi zakładu wnosić należy do dnia 5 lutego pocztą lub osobiście u starszego inspektora zakładu, dołączając do zgłoszenia metrykę chrztu względnie urodzin oraz dowód wymaganego wykształcenia przygotowawczego. Przy zgłoszeniu należy dołączyć ewentualną prośbę o uwolnienie od czesnego. O przyjęciu kandydatów na kurs zawiadomi kierownictwo kursu najmniej na tydzień przed jego rozpoczęciem. W razie zgłoszenia się na kurs za małej ilości kandydatów, kurs nie odbędzie się w podanym terminie.

Dwa miasta umarłe.

Z „tańca śmierci“ Holbeina, z psalmów żałobnych, z aforyzmu Szyllera o nienawiści żywiołów do tego, co ręka ludzka tworzy, układała się w mej duszy grobowa symfonia, gdym się wybierał w podróż na sycylijskie wybrzeże po ostatniej katastrofie, która je nawiedziła

Znałem dobrze te dwa miasta tak nagle w gruzy roztrącone; Reggio: królowę Kalabryi, „miasto o najpiękniejszym we Włoszech uśmiechu“ i Messynę: *la regina del Faro*, monarchinię morskiej cieśniny. Ostatni raz widziałem je przed trzema laty w blaskach czerwcowego słońca, gdy barwa lasów i ogrodów jest najbogatsza, błękit morza najgłębszy, promienie światła f ntastycznie różowe. W przepychu kwiecia tonęły obydwa grody; palmy, pomarańczowe i cytrynowe drzewa, opuncye i róże walczyły z sobą o pierszeństwo czarownego uroku piękności. Nie zapomnę nigdy wieczornej wycieczki na morze w wątłej łódeczce. W głębi majestatyczna, pełna powagi i grozy Etna, przepyszny widok amfiteatralnie rozłożonego miasta — jakby w bajkowem marzeniu.

Wrażenie nie traciło nic ze swego uroku, gdy się z morskiej wycieczki wstępowało do miasta. Messyna zabudowana była regularnie w kształcie równoległoboku, i pomimo tej regularności była niezwykle piękna. Ulice jej współzawodniczyć mogły z ulicami Catanii; przedewszystkiem *via Palazzata*, (nazwana tak od pałaców, których wszystkie fasady zwracały się ku morzu), dalej równoległe do niej *Corso Garibaldi* o niesłychanie żywym ruchu. Sławnym był również port Messyny, malownicze spacery dookoła miasta, wspaniała perspektywa na kalabyjskie wybrzeże. — Dziś Messyna leży w gruzach, z piękności jej nie zostało śladu.

Sceptyk mógłby powiedzieć, że miasta, tak jak ludzie do wszystkiego przyzwyczaić się mogą. W rzeczy samej Messyna wielokrotnie w ciągu wieków swego istnienia ulegała tak gwałtownym kataklizmom, jakich nie wykazuje historya żadnego prawie innego miasta Zwano ją nawet dlatego *Messina la Eroica.* Założyli ją koloniści greccy z wyspy Naxos. Pierwotnie nosiła nazwą Zankle a szybkim rozwojem dobrobytu i potęgi od pierwszych lat istnienia budzić poczęła zazdrość sąsiadów. W roku 493 przed Chrystusem rozpoczęły się pierwsze jej niedole, gdy tyran Regium, Anaxilas ją zdobył i według miejsca swego urodzenia nazwał Messeną. W roku 404 była jabłkiem niezgody między Kartaginą a tyranem syrakuzańskim, Dyonizym. Kartagińczycy zburzyli ją, by odebrać przeciwnikowi punkt oparcia. Wkrótce powstała z gruzów na nowo, ale już w roku 310 zniszczył ją Agatokles. Zaraz po jego śmierci nawiedziła Messynę ponowna klęska. Załoga Mamertynów wtargnęła tu z Kampasiu, pobiła obywateli, zabrała im żony i założyła własną kolonię. W kilka lat później Mamertyni zawezwali pomocy Rzymian, wywołując tem wybuch drugiej punickiej wojny. Rzymianie w r. 264 objęli miasto w posiadanie i odtąd przez lat 230 Messyna cieszyła się pokojem Dopiero r. 35 przed Chrystusem, Oktawian srogą kontrybucyą i części wem zniszczeniem ukarał miasto, za pomoc i opiekę udzieloną Pompejuszowi.

Ponownie wystąpiła Messyna na widownię dziejową po dziewięciu wiekach. W r. 831 po Chrystusie zniszczyli ją Saracenowie; w r. 965 odzierżył miasto Fatimida Achmed, rozgromiwszy w cieśninie messeńskiej wschodnio-rzymską flotę. W r. 1190 zatrzymał się w niej pochód Krzyżowców, spieszących pod wodzą Ryszarda Lwie Serce na oswobodzenie grobu świętego.

W wieku XVII wybuchły w Messynie groźne zamieszki domowe. Stanęły naprzeciw siebie wrogo dwa stronnictwa: szlacheckie Merli przeciw ludowemu Malvezzi. Któryś z krawców karykaturą paszkwilową znieważył Merli, co spowodowało zaciekłe walki wewnątrz miasta. Malvezzi

zwrócili się do króla Ludwika XIV z prośbą o pomoc wzywając go, by ich wyswobodził z pod tyrańskich rządów wicekróla hiszpańskiego, Gonzagi. *Le roi soleil* wysłał swą flotę pod Messynę (1678 r.), ale po czterech latach cofnął ją z powrotem. Rozpoczął się straszliwy ucisk ze strony hiszpańskiego rządu. — Spowodował on tłumną emigracyę obywateli messyńskich do Prowancyi. — Liczba mieszkańców z 120 000 spadła do 15 000.

Ledwo Messyna poczęła dźwigać się z upadku, przyszła nowa klęska morowej zarazy, której ofiarą w r. 1743 padło 40.000 ludzi. W czterdzieści lat później nawiedziło Messynę trzęsienie ziemi, które znów miasto zniszczyło. Już w XIX wieku historya Messyny zapisuje takie nieszczęścia: w r. 1848 zbombardowanie miasta przez Neapolitańczyków, w r. 1854 epidemię cholery (10.000 ofiar), w r. 1887 ponowną epidemię cholery, w r. 1894 trzęsienie ziemi. Wreszcie wiek XX przyniósł jej najstraszliwszą katastrofę obecną rozpętanych żywiołów: ognia, wody i ziemi.

Dziś Messyna znikła z powierzchni ziemi. Odrodzi się zapewne do nowego życia i nowych klęsk — ale wiele z jej skarbców pozostanie utraconych na zawsze. Wielu miłośników sztuki z boleścią myśli o tem, jak często, zwłaszcza we Włoszech, zbiory sztuki narażone są na zagładę. Messyna nie była wprawdzie nigdy pierwszorzędną sztuk siedzibą, ale mieściła w sobie wiele bogatych jej skarbów, a z historyą sztuki łączyło ją wiele pięknych wspomnień. W Messynie umarł Antonello de Messina, który sztukę flandryjską i technikę olejną przeszczepił do Włoch (1493 r.) W Messynie znajdował się grób Caravaggia, którego dopiero epoka współczesna należycie ocenić potrafiła. Dotarły tu także ślady wpływów Michała Anioła w osobie jego ucznia Florentczyka Montorseliego.

A katedra messyńska! Była wspaniałym zabytkiem normandzkiego pochodzenia, i nawet barbarzyńskie restauracye dokonywane w ciągu ośmiu wieków nie zdołały zatrzeć jej oryginalnego charakteru. Do dni ostatnich zachwyt wzbudzały jej świetne mozaiki, polychromie marmurów, przepyszne płaskorzeźby. — Zniszczone zostały również ruiny świątyni Neptuna, o dwudziestu sześciu granitowych kolumnach stojących tuż nad wybrzeżem. Zagładzie uległa wspaniała studnia, dzieło Montorseliego, w którym wielbił sławę Oriona, mytologicznego założyciela miasta; posąg konny Karola III odlany z dzwonów zniszczonego przez Hiszpanów miasta w r. 1678; wreszcie kilka kościołów, jak św. Andrzeja, w którym znajdował się Caravaggia *Ecce Homo*, św. Mikołaja z jednym z najprzedniejszych obrazów Antonella.

Istnieć przestało także i Reggio! Niezapomnianym dla każdego pozostał z pewnością widok tego miasta, kto przybywając od strony Gerace ujrzał je w otoczeniu winnic i gajów oliwnych, królowało ono wspaniale nad modrą tonią morza, pełne niesłychanego wdzięku i malowniczości. Nie było to wprawdzie dawne Rhegion, którym władał tyran Anaxilas, ani *Rhegium Julii* odbudowane przez Cezara, gdy wypędzili z Sycylii Pompejusza, Rhegium w którym jedyna córka Augusta, Julia dokonała żywota na wygnaniu. Albowiem Reggio tak samo jak Messyna w ciągu wieków ulegało wielokrotnym klęskom, które zupełnie zmieniły fizyognomię i charakter miasta. Ma to miasto również tak samo bogatą, tak samo złowrogą przeszłość historyczną, jak Messyna. Już w czasie wojen perskich znajdowało się Reggio w stanie świetnego rozwoju Mogło wysełać hufiec trzechtysięczny na pomoc Tarentowi, a za czasów Dionyzyusza syrakuzańskiego liczyło 80 wojennych okrętów. Zniszczeniu uległo po raz pierwszy w roku 280 przed Chrystusem, kiedy po bitwie Pyrrhusa z Rzymianami pod Harakleą, kampańscy żołnierze owładnęli miastem i uczynili zeń stolicę swego rozbójniczego państwa. Odzyskali je napowrót Rzymianie i w r. 205 ukarali pożogą za bunt i zdradę. W kilka wieków później w r. 410 po Chrystusie, stanął przed miastem Alaryk i obrócił je w perzynę. Zniszczała wtedy świątynia Izydy, Dyany, Serapisa, prytaneum Był to ostatni czyn niszczycielski Alaryka; w pobliżu Regium dosięgła go śmierć. W roku 549 zburzył miasto Totilas. Po klęsce poszlo Reggio na czas długi w zapomnienie, aż znowu wystąpiło na widownię za czasów Rogera i Roberta Guiscarda w r. 1060. W r. 1210 zdobył je Fryderyk II, w r. 1282 Piotr aragoński. — Trzęsienie ziemi nawiedzały Reggio w r. 1783, 1894 i wreszcie największe ostatnie.

Z gmachów Reggio wyróżniała się starodawna katedra złączona z legendami apostolskich podróży św. Pawła. — Ulubionem miejscem turystów była „królowa Kalabryi“ także dla uroczych widoków, które się roztaczały z tarasów portowych. Słynne zwłaszcza były kalabryjskie *Fata Morgana* z walu portowego.

Odpowiedzialność ministra.

I.

W każdym niemal z krajów konstytucyjnych istnieje aparat sądowo-karny dla odpowiedzialności ministeryalnej. Aparat ten jest logiczną konsekwencyą zasady, że „król (albo głowa państwa w republice) nie czyni „zła“, t. j. że jest nieodpowiedzialnym i nietykalnym Za „zło“ atoli wyrządzone przez koronę musi ktoś odpowiadać; ministrowie, t. j. władza wykonawcza, działająca w imię korony, czy to zbiorowo czy pojedyńczo są odpowiedzialni. W państwach europejskich wytworzył się niemal że formularz tej odpowiedzialności, wyjątkowo zastosowany ale w prawie obowiązującem wszędzie niemal skodyfikowany. Jedyny kraj, gdzie wnioski o postawienie ustę-

pujących ministrów w stan oskarżenia często się powtarzały, to Francya; tam bowiem istnieje tradycya Konwentu z 1793 r. Za czasów III republiki takich wniosków było już kilkanaście; wszystkie one upadły. Dziś nie masz tam nawet na ławach socyalistycznych, takiej *vielle barbe*, którąby „mieczem prawa ścigać chciała „zdrajców wolności i praw ludu“. Wszyscy zrozumieli, że w naszych stosunkach rozwiniętego życia partyjnego, karna odpowiedzialność ministrów za politykę przez nich prowadzoną należy do ...*bric á brac* walki o prawa reprezentacyi ludowej.

Jest to wielce charakterystycznym faktem, że „kontynent“ europejski zaczął naśladować zasadę i procedurę stawiania ministów w stan oskarżenia, według modły angielskiej w chwili, gdy one w samej Anglii zaczęły wychodzić z użycia i stały się *obsolete* — jak mówi dziś każdy angielski podręcznik konstytucyjny.

Przed wyjaśnieniem, dlaczego stały się one *obsolete*, trzeba powiedzieć kilka słów o narodzinach procedury karnej przeciw ministrom w Anglii. Dwa fakty dziejowe dały jej życie: pierwszym faktem, to ten, że władza sądowa należała zawsze do atrybutów parlamentu, który rozwinął się z *Curia regis*. Drugi znowu fakt to ten, że *judicium parium* było ściśle przestrzegane. Jak wiemy, do dziś dnia lordowie angielscy cieszą się przywilejem *judicium parium* a izba lordów jest do dziś dnia stałą i normalną najwyższą władzą sądową z Zjednoczonem Królestwie.

Judicium parium, zastrzeżone w Magna Charta, z czasem rozwinęło się i znalazło szersze zastosowanie; z początku — według Magna Charta — miało ono gwarantować rycerstwu jego własność ziemską i stosowało się do prawa cywilnego, z czasem atoli zasada zastosowuje się i przy prawie karnem. Z natury rzeczy — wobec walk rycerstwa z koroną — parlament strzeże tego, by różne formy „zdrady stanu“, z wyjątkiem ściśle ustanowionych form zdrady stanu przez *Common lau*, były sądzone tylko przez parlament. Słowem — parlament z czasem funkcyonuje jako sąd przy trzech różnych procedurach. Po pierwsze: oskarżeni przed zwykłem *jury*, o ile przeciw kompetencyi tegoż *jury* protest zakładali, wywoływali za pomocą specyalnego pozwu (*writ of certiorari*) sprawę przed forum parlamentu. Powtóre: każda prywatna osoba mogła użyć pewnej procedury, pod mianem *appeal* (wezwanie) i wytaczać odrazu sprawę przed parlamentem. Wreszcie sama Izba gmin wspólną uchwałą mogła zagaić proces karny przed własnem forum a od 1399 tylko przed forum Izby lordów.

Ponieważ przy waśniach stronniczych nadużywano parlamentu do obrachunków partyjnych, prawo usuwa z pod kompetencyi parlamentu skargi prywatne, pozostawiając Izbie wyższej *judicium parium*, apelacye w ostatniej instancyi, oraz procesy wytaczane przez Izbę gmin jako stronę. Od tej chwili zaczyna się sławna w dziejach konstytucyi angielskiej forma oskarżenia *impeachment*, wytaczanego głównie przeciw ministrom. Ponieważ „król nie może czynić zła“, zasłanianie się rozkazem królewskim nie było dopuszczane.

Wiadomości urzędowe.

Konkurs.

Przy Magistracie miasta Śniatyna jest posada sekretarza z dniem 1 lutego 1909 do obsadzenia.

Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna 2400 kor., oraz dodatek aktywalny 300 kor.

Kandydaci, którzy nie przekroczyli 40 roku życia i posiadają wymaganą rozporządzeniem Wydziału krajowego z 29 maja 1891 Druku Nr 67 kwalifikacyę, mogą podania swe zaopatrzone w potrzebne dokumenta i świadectwo zdrowia wnosić do Magistratu miasta w terminie do 20 stycznia 1909.

Z Magistratu miasta

Śniatyn 30 grudnia 1908.

Niemczewski
Burmistrz.

L. 56.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę drugiego lekarza gminnego z siedzibą w Borysławiu. Roczna płaca wynosi 1000 kor. za czynności lekarza gminnego a prócz tego tenże będzie mógł także wykonywać prywatną praktykę lekarską.

Kandydaci chcący ubiegać się o tą posadę, wnosić mogą swe podania należycie udokumentowane do dnia 1 lutego 1909.

Zwierzchność gminna.

Borysław, 4 Stycznia 1909.

Burmistrz.

L. 3191.

Konkurs.

Zwierzchność gminna w Podhajcach ogłasza konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 1200 kor.

Podania należy wnieść do końca stycznia 1909 na ręce Zwierzchności gminnej.

Zwierzchność gminna.

Podhajce, dnia 16 grudnia 1908.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ w K akowie.